

nia dłoni na zgodę i przebaczenie to wcale nie nasza specjalność, oraz że gesty te mają swoją historię, zarówno owocną, jak i pełną zawodów.

Dwa podstawowe rozdziały książki mówią o emigracji w przededniu I wojny światowej oraz tej w Polsce międzywojennej, najliczniejszej, bo polskiej i żydowskiej. Na ogół można zaryzykować zdanie, że było to zjawisko, którego przyczyny nie stanowią dziś dla nikogo zagadki. Niemniej poznanie mechanizmów procesu odpływu z Polski nie tylko tych dwóch, ale także innych grup etnicznych, to sprawa czekająca stale jeszcze na wnikliwsze badania. O ile element polski, złożony głównie z robotników i chłopów, witalny i obiecujący ekonomiczne zakorzenienie korzystne dla krajów imigracji, był przyjmowany dość chętnie, zwłaszcza za Oceanem, o tyle Żydzi ze Wschodu napotykali poważne bariery imigracyjne. Był to bowiem element niejako wybrakowany we własnych społecznościach, dlatego – choć może nie zawsze słusznie – dyskwalifikowano ich, zwłaszcza w USA¹.

Oddzielnym tematem dzieła jest próba ukazania Ben Guriona jako współtwórcy odrodzonego Izraela. Ciekawe jest tu użycie słowa „odrodzony”, zdającego się nawiązywać do czasów biblijnych, jako że tylko takie historyczne odniesienie jest tu możliwe.

Jako całość książka Rektora WSH w Pułtusku, prof. dr hab. Adama Koseskiego daje ogromnie ciekawy wgląd w te sprawy w naszej historiografii, które mało rzucają się w oczy lub zgoła są w niej nieobecne. Toteż warto po dzieło sięgnąć, może nawet jako po dobry wstęp do dalszej lektury monograficznej.

Ks. Edward Walewander

Karen M a j e s k i, *Traitors and True Poles; Narrating a Polish-American Identity, 1880-1939*, Polish and Polish-American Studies, series, no 2, Athens, Ohio: Ohio State University Press 2003, ss. XVI + 242.

Popularne polskie stereotypy często nieprzychylnie odnoszą się do emigracji politycznej z czasów po II wojnie światowej, w odróżnieniu od tej sprzed I wojny światowej *emigracji za chlebem*. Polityczni emigranci byli często lepiej wykształceni, zmuszeni do ucieczki przez nazistowskie i komunistyczne represje w kraju ojczystym. Wcześniejsi *emigranci za chlebem*, jak uczy historia, byli po prostu chłopami z najwyżej szczytkową edukacją, uciekający przed skrajnym ubóstwem, zwłaszcza spod skrzydeł rosyjskiego i austriackiego zaboru.

Popularne w Ameryce wyobrażenie również podziela podobne uprzedzenia, jak twierdzi Majewski, profesor w Polish and East Central European Studies przy Michi-

¹ *The Jew in the Modern World. A Documentary History*, wyd. Paul R. Mendes-Flohr i Jehuda Reinharz, New York–Oxford: Oxford University Press 1980, zwł. s. 405-407. Mowa tu o cechach dyskwalifikujących Żydów polskich jako materiał imigracyjny do USA.

gan's St. Mary's College: „jeśli Ameryka utrzyma wizerunek społeczny polskiego imigranta przybywającego na Ellis Island, wyczerpanego, zdezorientowanego, obłożonego tobołami i dziećmi, otoczonego dziwacznie wyglądającymi walizkami, co według przeciętnego mniemania te walizy zawierają? Pierzynę, haftowane płótna, bezcenne rodzinne fotografie... garstkę ziemi z własnego podwórka. Rzadko, jednakże, wyobrażamy sobie książkę wśród starannie zapakowanych przedmiotów” (s. 15).

Dotychczas, odwrotnie do popularnego wyobrażenia, spierano się, czy *emigracja za chlebem* czytała wiele książek. Przełomowa książka omawianej autorki, laureatki Polish American Historical Association's Kulczycki Prize, dokumentuje dotąd mało znany i zapomniany aspekt życia amerykańskiej *emigracji za chlebem* – czyli szeroki polskojęzyczny przemysł.

Zebranie historii polsko-amerykańskich publikacji z przełomu XIX i XX w. byłoby mocno zniechęcającym zadaniem, wymagającym często zręczności detektywa. Majewski ogranicza swoje badania do bardzo wąskiego, lecz ciągle pozostawiającego wiele do działania obszaru: polskojęzycznej literatury powieściowej wydanej w USA¹. Z uwagi na język polski – literatura ta była niezauważalna dla szerszej amerykańskiej społeczności odbiorców. Polonijne publikacje książkowe stanowiły raczej linię boczną wydawanych po polsku czasopism, dlatego też wydawcy obniżali koszty (i ceny) za pomocą tańszego papieru i hurtowych technik produkcji. Czyniło to książki łatwiej dostępnymi, ale oznaczało też zastosowanie kwaśnego papieru dosłownie rozpadającego się po latach. Wydawcy nie wysyłali także egzemplarzy obowiązkowych do Biblioteki Kongresowej. Części z tych książek prawdopodobnie nigdy nie wznowiono; dowody przemawiają za faktem, że podobnie jak dzisiaj – w przypadku kaset wideo czy płyt CD – polonijni przedsiębiorcy nie mieli skrupułów przed piratowaniem dorobku intelektualnego. (Wisconsin, *Gwiazda Polarna*, na przykład, jak też publikowanie w odcinkach *Chłopów* Reymonta – bez jego zgody, pisze o tym na s. 42). Wszystko to znaczyło oczywiście, że prawie sto lat po najlepszych czasach ery wydawniczej dotarcie do pierwotnego źródła publikacji stanowi czasem przedsięwzięcie niemożliwe wręcz do zrealizowania.

K. Majewski mierzy się z wyzwaniem majstersztyku odkrywczego. Jej książka identyfikuje najważniejszych wydawców i autorów literatury polonijnej w latach 1880-1939. Opracowanie autorki oddaje istotę problemu: wydawcy nie publikowaliby tak wiele, gdyby nie tutejszy rynek. Majewski opisuje też zjawisko handlujących książkami domokrążców, chodzących od drzwi do drzwi wśród polonijnej społeczności. Ponadto wnosi ona, iż fala polonijnych publikacji była ogólnie pod silnym wpływem świadomości społecznej ówczesnego polskiego pozytywizmu.

¹ Studia nad amerykańską literaturą w językach innych niż angielski zyskały popularność w świetle współczesnego zainteresowania amerykańskich naukowców multikulturalizmem. Są oczywiście i tacy, którzy podnoszą kwestię metodologiczną i utrzymują, że „amerykańska” literatura powinna być pisana w języku angielskim, chociaż Majewski dyskutuje (s. 5), że jest już tradycja badań nieangielskojęzycznej literatury amerykańskiej. Ten rodzaj literatury jest też przedmiotem zainteresowania naukowego badaczy z Harvard University's Longfellow Institute: zob. <http://www.fas.harvard.edu/~lowinus/>.

Autorka angażuje się w lekturę zbioru literatury polonijnej. W czterech rozdziałach bada ona kryminalną i detektywistyczną fikcję (rozdział III), historię rodów imigrantów (rozdział IV), powieści i historie na temat miejsc pracy Polonii amerykańskiej (V) oraz romanse (rozdział VI). Argumentuje też, że silne wewnątrzspółnotowe spory na temat Polski, Polonii i polskiej tożsamości prowadzono w ramach literatury pod postacią symboliki relacji rodzinnych. Te metaforyczne polemiki, jak sądzi Majewski, były częścią „zmowy zrozumienia”, która umożliwiła Polakom kontynuowanie ożywionych dyskusji na temat polskich represji kulturowych pod zaborami. „Pod zaborem język był ciężki od symbolicznych odniesień, jak nazwy, frazy czy terminy, jak np. *solidarność* stały się niuansami z bagażem historycznych korelacji oraz ideologicznych znaczeń”².

Autorka dowodzi zatem, że powieści detektywistyczne i kryminalne uderzały w czułą strunę mentalności imigrantów, dlatego że częstokroć zostawione po nich w Polsce rodziny czy majątki, z czasem były przejmowane przez innych krewnych. Majewski sugeruje inną płaszczyznę interpretacji: „[...] Polskę i Polonię angażowały powszechne problemy człowieczeństwa i lojalności wspólnotowej – stało się to czytelne w nawracających metaforach zdrad wewnątrzrodzinnych i zagrożeniach dziedzictwa rodzinnego, na podstawie których powstać mogła niejedna fabuła” (s. 62). Prace dotyczące zagadnień robotniczych nie były tylko refleksją nad sprawami powszechnymi w ówczesnej literaturze amerykańskiego progresywizmu. „Nawet wówczas, gdy autorzy emigracyjni przedstawiają okrucieństwo reżimu przemysłowego lub arogancję amerykańskiego szowinizmu, to najczęściej po to, by określić swych ideologicznych rywali spośród wspólnoty emigracyjnej, w powszechnych modelach starego i nowego świata krzywdy i wyzysku” (s. 102). Nowele miłosne i romanse także można rozumieć w duchu wspólnotowej nadziei na odrodzenie Polski: „imigracyjne opowiadania romantyczne przejawiają tendencje do łączenia rodziny i narodu, kształtowania etycznej tożsamości zakorzenionej w rodzinnej intymności, przemieniającej uprawianie miłości w sprawę honoru o wymiarze niemal patriotycznym, jak też dającej wyraz polskiemu człowieczeństwu, jeśli nie w niezależnym stanie politycznym, to w stanie małżeńskim” (s. 124).

A zatem lektura zaszyfrowanych metafor w dwudziestowiecznej polonijnej fikcji literackiej czy literacki test Rorschacha?³ To pytanie ostatecznie pozostawia się

² Majewski (s. 1) podkreśla oryginał. Autorka uznaje ten rodzaj wypowiedzi za „późniejszy, pochodzący z czasów ery komunizmu, spotykany w literaturze państw poradzieckich”. Zarówno fenomen zaszyfrowanej komunikacji, jak i cenzury w czasie dyktatury komunistycznej, poddano dyskusji w: *Zabijanie słowa. O cenzurze w PRL z Aleksandrem Pawlickim, Tomaszem Strzemboszem i Wiesławem Władką rozmawiają Władysław Bułhak i Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 2 (37), s. 4-26. Pawlicki zauważa: „Z relacji, osób, które miały doświadczenia z cenzurą, wynika, że tak naprawdę nie fakty były dla cenzury najważniejsze, nie opinie, bo one mogą się zmienić, ale styl” (s. 14).

³ Test Rorschacha – psychologiczna metoda diagnostyczna, polegająca na analizie indywidualnych skojarzeń badanego, powstałych na skutek oglądu przypadkowo ułożonych plam atramentowych (przyp. tłum.).

czytelnikom. Majewski przytacza nieodparte argumenty za tezą, iż w literaturze polskiej emigracji miała miejsce wyrafinowana dysputa na temat, co to znaczy być Polakiem. Epilog autorki wyławia analogie pomiędzy motywami i modelami literatury emigracyjnej, a myślą przewodnią u jednej ze współczesnych autorek emigracyjnych Zofii Mierzyńskiej, która, podobnie jak inni, tworzy dla dzisiejszych nielegalnych emigrantów, przybywających i przedłużających swój pobyt turystyczny.

Recenzowaną książkę dopełnia 14 stron biografii wybranych polskich emigrantów w USA, publikujących w latach 1880-1939. Ponadto bibliografia, szczególnie zaś 25 stron odniesienia do źródeł, jest bezcenna. Ilustracje przedstawiające okładki archiwalnych już książek (np. książki *Rabusie grobów*, *W żelaznych kleszczach*, *Sen na jawie*, podobnie jak przestarzała pisownia w tytułach *Aniół stróż i djabeł stróż* czy *Djabełek*) nadają dziełu tym atrakcyjniejszy wymiar.

Żaden student wywodzący się z Polonii amerykańskiej nie może zignorować omawianej monografii. Do tego trzeba jeszcze dodać, że recenzowane studium otwiera ogromne nowe pole, warte dalszego, głębszego zbadania. Rozszerzenie inicjatywy na przykładowo innych pisarzy wczesnej twórczości polonijnej i zbadanie tego, co zdarzyło się w tym samym czasie w Kanadzie, także mogłoby okazać się wartościowym przedsięwzięciem naukowym. Omawiane dzieło warte jest z całą pewnością szerokiego upowszechnienia.

John Grondelski

Tłumaczenie Aleksandra Rutkowska

Barbara P r o k o, John K r a s k a, Jr., Janice B a n i u k i e w i c z
S t i c k l e s, *Polonia z Worcester*, Charleston, SC: Dom Wydawniczy Arcadia 2003, ss. 128.

Jeśli prawdą jest, że „obraz wart tysiąca słów”, trzeba by ich było aż ćwierć miliona, by opowiedzieć historię Polonii z Worcester w stanie Massachusetts, zawartą na bogato ilustrowanych stronicach tej książki-albumu. Seria Images of America przedstawia historię różnych miejsc w USA w sposób bardziej zwięzły, przywołuje ją bowiem za pomocą fotografii (znajdują się tu odniesienia do setek dużych miast i miasteczek – zobacz: <http://www.arcadiapublishing.com>). Te szczerze ilustrowane książki mają dwa podstawowe przesłania: w łatwy i przyjemny dla czytelnika sposób przekazać historię lokalnych społeczności, chroniąc ją tym samym przed zapomnieniem i dając jej świadectwo. Nie zaspokajają, rzecz jasna, potrzeby bardziej dogłębnych studiów nad zjawiskiem, ale nie taki przyświecał im cel. Spełniając swoje zadanie, zachowują dla potomnych szczytną spuściznę lokalnych grup etnicznych; takich, jak sławetna Polonia z Worcester.

Worcester z 70 tysiącami mieszkańców jest obecnie trzecim co do wielkości miastem w stanie Nowa Anglia. Będąc w przeszłości ośrodkiem przemysłowym